

FILTR SIECIOWY AC**KABEL ZASILAJĄCY AC****WYDANIE SPECJALNE
"MADE IN JAPAN"****FURUTECH**
PURE TRANSMISSION**FURUTECH
e-TP80E
FP-3TS20**

WOJCIECH PACUŁA



Furutech to nazwa, która w kręgach przyłączy znana jest od lat. Jej wtyki i gniazda sieciowe, w tym te montowane w obudowie, stosowane są w urządzeniach i kablach, przy których budżet nie gra głównej roli. Jak twierdzi pan Frank Yoo, drugi po Bogu w tej japońskiej firmie, za jej sukces odpowiedzialne są dwa procesy, zamknięte pod jedną nazwą Alpha: kriogeniczne schładzanie wszystkich metalowych elementów kabli i wtyczek (proszę sobie wyobrazić rozmach tego przedsięwzięcia) oraz późniejsza ich demagnetyzacja. Nie wiem, na ile to prawda, ponieważ nie mam do porównania tak samo wykonanych produktów bez podobnego potraktowania, ale, przynajmniej sądząc po efektach, coś w tym musi być.



Do testu wypożyczyliśmy dwa elementy: filtr sieciowy (bo nie jest to raczej listwa sieciowa, chyba, że czegoś nie zrozumiałem w opisie) e-TP80E, wraz z będącym w komplecie kablem FP-314Ag, oraz kabel zasilający FP-3TS20. Filtr porównywany był z bezpośrednim połączeniem ze "ściany", z listwą sieciową Audionova Powerstation (test [TUTAJ](#)), filtrem sieciowym Xindak XF2000 (który przesłuchiwałem jakiś czas dla "[Audio](#)") oraz kondycjonerem sieciowym Accuphase'a PS-1210 (test w tym samym numerze "Audio"). Kabel porównywany był ze zwykłym, dostarczanym w komplecie z urządzeniami badziewiem, kablem Oyaide Tunami GPX (test [TUTAJ](#)) oraz kablem Kustagona PC-1 (test [TUTAJ](#)) - ten ostatni przez ostatnie dwa lata coraz to i zwiększał swoją wartość i z każdym przesłuchanym kablem bardziej go cenię.

ODSŁUCH

Po przepięciu z niefiltrowanych gniazd Xindaka na takie same w Furutechu zmiana w dźwięku jest błyskawiczna. Od razu wiemy, że dzieje się coś magicznego. Xindak jest bardzo dobrym filtrem za bardzo rozsądne pieniądze i wygrywa z wieloma innymi filtrami tego typu. Jednak Furutech to zupełnie coś innego. Nawet ja, który wiele czasu spędzam na badaniu, słuchaniu i ostukiwaniu przeróżnych dziwactw, odlotów i curiosów nie jestem do końca pewien, dlaczego jakość zasilania ma tak ogromny wpływ na jakość dźwięku i dlaczego zmiana standardowych kabli na coś bardziej wyrafinowanego sprawdza się zarówno w przypadku drogich komponentów, jak i tych z najniższej półki cenowej. W każdym razie, przepięcie na Furutecha z czegokolwiek innego z tego przedziału cenowego momentalnie uszlachetnia, udźwięcznia dźwięk. A przecież Xindak i tak robi tej mierze dużą pracę. Najlepiej zmianę słycać w prezentacji blach - "miękkiego podbrzusza" wszystkich systemów. Blachy z utworu "Where The Streets Have No Name" z przepięknej (powtarzam to chyba przy każdej recenzji...) płyty "Momentum" Akiko Grace (Jroom/Columbia [Japan], COCB-53547, CD) grają tam niesłychanie szybkie, skomplikowane figury, gdzie każde wejście musi być jasno zdefiniowane, klarowne, żeby nie zamieniło się to w szum. Xindak robił dobrą robotę, podobnie zresztą, choć w mniejszym stopniu, jak Audionova. Jednak Furutech... Po przepięciu na japoński filtr przez moment wydaje się, że góra cichnie. Siądźmy jednak wygodnie i poczekajmy, co się będzie działo już za chwilę.



Okazuje się, że blachy są nieco cichsze, ale znacznie bardziej bogate, z lepszą definicją krawędzi i drgającym podtrzymaniem. Są w pewnym sensie głębsze. To tak, jak z fotografią. Zrobimy zdjęcie z szeroko otwartą przesłoną w jasny dzień i jasne fragmenty zostaną przepalane. Zdjęcie wygląda na jasne - bo takie jest w istocie - i wydaje się, że wszystko jest wyraźne. Zrobimy jednak zdjęcie temu samemu obiektowi z dobrze dobraną przesłoną i czasem, a dostaniemy zdjęcie wyraźnie ciemniejsze, ale o ileż bogatsze - nagle pokażą się półcienie w miejsce jednolitej powierzchni, znacznie wydłuży się perspektywa i wzrośnie plastyka obrazu. Furutech robi coś podobnego, może w nie aż tak spektakularny sposób - to jest ostatecznie tylko porównanie - ale jednak w tym kierunku. Fortepian Akiko miał więc nieco ciemniejszą barwę, z lepiej definiowanym atakiem o szlachetniejszym, bardziej płynnym, wyraźnym przejściu od ataku (pierwszy impuls) do podtrzymania (to co po nim). Barwa stawała się bardziej aksamitna i lepiej wychodziła faktura instrumentu, czyli słabsze elementy, które przy mocnym pokazywaniu wszystkiego nie są przez nas rejestrowane. Bas z Furutechem jest nieco krótszy, szczególnie w średnim zakresie i może się wydać słabszy. Nie na każdym systemie będzie to jednak wadą, ponieważ wychodzi wtedy na jaw, że kontrabas schodzi całkiem nisko i ma fizyczny impakt na dole skali.

Fascynujące jest także obserwowanie tego, jak zmienia się dźwięk przy zmianie gniazd. Chociaż teoretycznie nie ma większych różnic między gniazdami 1850 W i 1350 W, to jednak wyraźnie po przejściu na gniazda o niższej obciążalności pogłębiały się zjawiska obserwowane wcześniej. Zmiana nie była mocna, jednak dostrzegalna i jeśli tylko nasze wzmacniacze nie są bardzo prądożerne, polecam korzystanie właśnie z tego gniazda. Z kolei przejście na gniazda filtrowane zmieniało dźwięk w kierunku, który nie we wszystkich systemach będzie pożądanym. Zmiany są duże i nie da się określić je jako kosmetyczne. Dźwięk z tych gniazd jest wyraźnie większy i mocniejszy, a ponieważ średnica ma pełniejszą niższą część, pierwszy plan nieco się przybliża. Mocniej gra też bas. Jednak całość jest nieco ocieplona i minimalnie zbyt TU i TERAZ - tak, jakby chodziło o uprzyjemnienie odsłuchu przez jego ułaskanie. Nie jest to dźwięk zły sam w sobie, jednak z ciepłymi urządzeniami, jak część wzmacniaczy lampowych, może dojść do nałożenia na siebie tych tendencji. Proponowałbym korzystanie z nich przy elementach, którym to nie zaszkodzi, a wręcz pomoże, jak suche odtwarzacze CD, radio, TV, plazma (jeśli pobór prądu to umożliwi), transporty CD.



To listwa ze swoim kablem. I powiedzmy to teraz: kabel dołączany do filtra jest naprawdę znakomity i myślę, że to w nim leży część sekretu Furutecha. Kabel FP-3TS20 porównywany był z innymi kablami, kiedy wszystkie podłączone były do wyjść 1350 W filtra, więc nawet zwykły kabel wynosił korzyści. Kabel AC Furutecha jest nieco inny niż listwa. Przede wszystkim w porównaniu ze zwykłym kablem nieco uprzyjemnia dźwięk, trochę tak, jak robiły to wyjścia "Digital" w filtrze. Górna część pasma jest z kolei wysładzana. Nie ma jednak wątpliwości, że wraz z tym dostajemy znacznie bardziej "planktonowe" tło - ze zwykłym kablem było czarne, ale nie jak aksamit (takie jest w hi-endowych klockach), ale jak czarna dziura - nie było tam

nic. Furutech z kolei, udźwięczniał blachy, głównie przez płynne przejście w głąb, ale także wprowadzał do dźwięku element ruchu, tak jakbyśmy wrzucili w nocy do głębokiej wody reflektor - zobaczymy wówczas, że nie jest ona martwa, ale żyje, coś w niej pływa, coś tak małego, że nie dostrzegamy poszczególnych składników, ale raczej jako chmurę "czegoś", co jest naturalną częścią wody. Tak działa kabel Furutecha i wraz z nim każdy system zacznie oddychać. W porównaniu z Oyaide ma on nieco niżej ustawioną barwę i nie tak dokładny atak. Jego charakter jest bardziej okrągły i, że tak powiem, "lampowy". Ale przecież nikt nie jest doskonały...

BUDOWA

e-TP80E

Element firmy Furutech o nazwie e-TP80E można zaliczyć do filtrów sieciowych, ponieważ oprócz dystrybucji zasilania, czyli pracy w charakterze listwy sieciowej (rozgałęźnika, rozdzielacza itp.) posiada także wbudowane elementy filtrujące napięcie wejściowe. Filtr Furutecha ma postać płaskiego, niewysokiego, wykonanego z aluminium elementu z wyoblona ścianką górną. Część ta składa się z dwóch, oddzielonych mechanicznie sekcji: głównej, z grubego, piaskowanego i anodowanego aluminium oraz pomocniczej, polakierowanej na czarny kolor. W głównej sekcji umieszczono osiem gniazdek sieciowych typu Schuko (bez bolców ochronnych) ze złożonymi stykami wykonanymi z niemagnetycznego materiału. Do dyspozycji mamy trzy, różniące się obciążalnością grupy gniazd: pierwszą, niefiltrowaną, przeznaczoną dla wzmacniaczy o ogólnej obciążalności 1850 W (dwa gniazdka), drugą, także niefiltrowaną, o obciążalności 1350 W (dwa gniazdka) oraz trzecią (cztery gniazdka) przeznaczoną dla źródeł cyfrowych i urządzeń o mniejszym poborze mocy, o obciążalności łącznej 600 W. Część "pomocnicza" nosi na sobie zieloną diodę - wskaźnik zasilania oraz układ sprawdzania poprawnej fazy dostarczanego napięcia - czerwoną diodę LED oraz metalowy element, który dotykamy, aby to sprawdzić - jeśli dioda się pali, wówczas wszystko jest w porządku. Jeśli nie, wtedy należy obrócić w gniazdku ściennym wtyczkę. Z boku mamy jeszcze złożone gniazdo sieciowe IEC oraz dodatkowy zacisk dla uziemienia (jeśli np. w sieci zasilającej nie ma przewodu ochronnego).



Wnętrze metalowego chassis zostało wyłożone matą o nazwie GC-303, działającą jak filtr dla zakłóceń EMF (Electro Magnetic Interference). Wszystkie metalowe elementy zostały przygotowane w dwóch flagowych procesach Furutecha - procesie kriogenicznym oraz demagnetyzacyjnym. Wewnętrzne okablowanie także wykonał Furutech i jest to przewód I-14 o przekroju 2 mm². Kriogenizacja polega na zamrażaniu metalowych części w bardzo niskiej temperaturze -196 do -250°C, co ma prowadzić do zmiany struktury molekularnej w metalu i zmniejszać napięcia wewnętrzne. Tak przygotowany element jest następnie poddawany demagnetyzacji przy pomocy specjalnie do tego celu przygotowanego urządzenia nazwanego przez Furutecha Ring Demagnetization.

Muszę przyznać, że wyjaśnienia firmy są, przynajmniej dla mnie, nieco mylące. Z rysunku blokowego wynika, że prąd jest przepuszczany najpierw przez bezpiecznik, a następnie trafia na płytkę drukowaną, gdzie zamontowano trzy stopnie

filtracji: pierwszy, obejmujący wszystkie gniazda (a więc także te opisane jako "Non Filter") i jest to element zmniejszający szpilki napięcia; oraz drugi i trzeci, filtrujące zakłócenia EMI - osobno dla każdej z dwóch par gniazd dla źródeł cyfrowych. Tak więc, w jakiejś mierze wszystkie gniazda są filtrowane. Jednak wcześniej, w tekście, Furutech podaje, że ŻADNE gniazdo nie jest filtrowane, a jedynie pod gniazdami "Digital" położona jest mata GC-303, po to, aby na kolejnym rysunku pokazać, że mata jest położona pod wszystkimi gniazdami. Nie sądzę, żeby chodziło o świadome wprowadzanie w błąd, ale być może gdzieś przy tłumaczeniu z języka japońskiego jest błąd, albo co też przecież możliwe - to mój angielski (wciąż niewystarczający...) wyprowadził mnie na manowce.



Do filtra standardowo dołączany jest kabel, jakiego nie widziałem z żadnym innym filtrem - jest bardzo dobry i ma niezłe wtyczki. Jest to kabel FP-314Ag ze złożonym wtykiem ACFI-E11(G) i przyjemną wtyczką IEC FI-15 (także złożoną). Jest to podstawowy kabel Furutecha, a już bardzo dobrze wyglądający, wykonany ze srebrzonych przewodników l'-OFC.

FP-3TS20

Kabel sieciowy FP-3TS20 należy do serii Alpha. Charakteryzuje się niebieską koszulką i znakomitymi wtykami - FI-E35(G) oraz FI-25(G). Kabel został wykonany z przewodników z miedzi OFC, zaś ekran l'-OFC. Metalowe elementy wtyków wykonano z niemagnetycznego brązu pokrytego złotem (bez substratów), zaś body z dwóch materiałów: przednią część z nylonu z dodatkiem włókna szklanego, zaś tylną z przezroczystego polikarbonatu. Kupowane osobno kosztują w sumie 500 zł. Wszystkie metalowe elementy kabla oraz wtyków poddano kriogenizacji i demagnetyzacji.

FURUTECH e-TP80E FP-3TS20

Cena:

TP80E - 1700 zł

FP-3TS20 - 1,0 m - 911 zł, 1,5 m - 1050 zł, 2,0 m - 1189 zł

Dystrybucja: [R.C.M.](#)

Kontakt:

RCM s.c.

ul. Matejki 4

40-077 Katowice

Tel: 032 / 206-40-16, 032 / 201-40-96

Fax: 032 / 253-71-88

e-mail: rcm@rcm.com.pl

Strona producenta: [FURUTECH](#)